

O akceptacji własnych ograniczeń

Egzystencja człowieka jest krucha, pełna ograniczeń i przemijalna. Współczesna cywilizacja ucieka od tej prawdy w konsumpcjonizm i kult młodości ¶ Osoby chore i z niepełnosprawnością w sposób bezpośredni i dosłowny unaoczniają nam fakt słabości obecnej w każdym człowieku ¶ Przyjęcie prawdy o swych ograniczeniach jest jedyną właściwą postawą w obliczu kruchości istoty ludzkiej.

SŁOWA KLUCZOWE: ograniczenia, niedoskonałość, niepełnosprawność, pokora, cierpienie, lęk, śmierć, konsumpcjonizm.

Kruchość życia

Nasze ludzkie słabości dotyczą różnorodnych sfer: fizycznej, poznawczej czy emocjonalnej. Dają o sobie znać w wymiarze indywidualnym oraz w życiu społecznym. Każdy człowiek jest istotą delikatną, „którą unicestwić może przypadek biologiczny, wiatr historii czy zwykłe, żmudne działanie czasu” (Chudy, 1992, s. 64). Kruchość życia wpisana została w naszą egzystencję od poczęcia aż do śmierci, wobec której w szczególny sposób jesteśmy bezbronni. „Kto dzisiaj wydaje się zdrowy,

może w sobie nosić ukrytą chorobę, może jutro ulec nieszczęściu i trwałemu kalectwu. Wszyscy jesteśmy pielgrzymami, droga nie jest długa, dla każdego kończy się śmiercią” (Jan Paweł II, 1980a, s. 4).

Zakorzeniony w nas lęk – szczególnie przed chorobą i śmiercią – daje o sobie znać, kiedy dążymy do ukrycia swej niemocy. Ostatnie lata przyniosły wiele możliwości poprawy warunków funkcjonowania człowieka, otworzyły nowe możliwości swoistego przedłużania życia ludzkiego, wczesnego wykrywania różnych chorób, co winno zaowocować otoczeniem szczególną ochroną najsłabszych i zapewnieniem im optymalnego rozwoju. Czy rzeczywiście tak się dzieje? Wraz z nowymi osiągnięciami w dziedzinie medycyny pojawiła się pokusa, aby oceniać człowieczeństwo danej osoby wedle jej użyteczności i produktywności.

Na problem nieumiejętnego wykorzystywania osiągnięć nauki i techniki zwraca uwagę Adam Rodziński: „Nowe zdobycze techniki wykorzystujemy nierzadko jak dzieci, które dorwały się do butelki z atramentem, albo po prostu nie umiemy ich właściwie i twórczo wykorzystać” (1998, s. 233). Taki nieudolny i oparty na egoistycznych celach wybranych grup ludzi stosunek do odkryć naukowych sprawia, że kiedy jedni czynią swe życie lepszym, dostatniejszym i wolnym od jakichkolwiek problemów, zaniedbuje się drugiego człowieka, lekceważąc jego potrzeby.

Człowiek jest nie tylko istotą kruchą, ale też niedoskonałą. Blaise Pascal w *Mysłach* zauważa: „Zmysły nasze nie chwytają nic krańcowego; zbyt wielki hałas nas ogłusza; zbytne światło oślepia, zbyttnia odległość i zbyttnia bliskość przeszkadza wzrokowi” (Pascal, 1989, s. 66). W pewnych obszarach (choćby właśnie w przypadku zmysłów) ludzie ustępują niektórym gatunkom zwierząt. Wiele z nich potrafi przemieszczać się szybciej (sokół czy orzeł lata z prędkością ponad 300 km/h), ma zdecydowanie lepszy wzrok (psy i koty posiadają szersze pole widzenia, pszczoły używają światła ultrafioletowego, ośmiornice widzą światło spolaryzowane), słuch (słonie, delfiny lub nietoperze odbierają częstotliwości niesłyszalne dla ludzi) czy węch (myszy, konie).

Oddajmy ponownie głos francuskiemu myślicielowi: „Nie trzeba huku dział, aby pogmatwać jego myśli [człowieka – przypis autorki],

wystarczy szelest chorągiewki na dachu albo skrzyp krążka. Nie dziwicie się, jeśli w tej chwili nie rozumie dobrze: mucha brzęczy mu koło uszu; to dość, by go uczynić niezdolnym do roztropnego myślenia. Jeśli chcecie, aby zdołał odkryć prawdę, wypędźcie to zwierzę, które trzyma w szachu jego rozum i mąci tę potężną inteligencję władającą miastami i królestwami” (Pascal, 1989, s. 75–76).

Ucieczka przed ograniczeniami

Człowiekowi nie jest łatwo przyznać się do własnej słabości. Woli raczej uciekać w konsumpcjonizm i hedonizm (Chudy, 1988). Konstruktynie pogodzić się z kruchą egzystencją i przemijalnością pomagają osoby z niepełnosprawnością, które doświadczają cierpienia na co dzień.

Niepełnosprawność człowieka – fizyczna, sensoryczna czy intelektualna – kojarzona zwykle z bólem, krzywdą, odrzuceniem i innymi trudami życia nie współgra ze współczesnymi czasami, w których dominuje kult szczęścia i przyjemności. Owo konsumpcyjne podejście nie sprzyja dostrzeżeniu sensu wypływającego z doświadczenia trudu życiowego. Prowadzi też do rozczarowań. „Często w gonitwie za tym, co powabne, miłe i luksusowe, potraça się lub lekceważąco pomija drugiego człowieka [...]. Przyjemność jest dobrem autentycznym, gdy «czuwa» w człowieku «strażnik», którym jest pamięć o dobrach wyższych” – pisze Wojciech Chudy (2004, s. 34).

Spotkanie z osobą doświadczającą choroby lub niepełnosprawności daje nam cenne doświadczenie. Możemy nauczyć się od niej pokory, cierpliwości i tego, że trzeba się cieszyć tym, co mamy. Pobudzamy się do refleksji nad własnym życiem i jego sensem. Rodzą się w nas egzystencjalne pytania: kim jest człowiek i jakie znaczenie ma jego istnienie we wszechświecie? Czym jest dobro, a czym zło?

Osoby, które stały się niepełnosprawne na skutek wypadków często mówią, że dopiero po tragedii zmobilizowały się do życia. Są aktywniejsze zawodowo, realizują swe marzenia i pasje. Uprawiają sport, również wyczynowo. Nie oczekują współczucia, ale naszej szczerzej obecności. Dzięki temu przełamujemy w sobie postawę konsumpcyjną oraz

użyteczną. Niepełnosprawni mający trudności w komunikowaniu się, z obawy przed niezrozumieniem, szczególnie cenią sobie wartość więzi międzyludzkich, przyjaźni i bezinteresownej pomocy oraz wyzwalają tę potrzebę bliskości w innych (Kornas-Biela, 2000).

Paradoksem współczesności jest odsuwanie myśli o chorobie, cierpieniu i śmierci, które od zawsze są częścią życia. W antropologii społecznej przyjmuje się, że początki człowieka wiążą się m.in. z jego zdolnością do symbolicznego i abstrakcyjnego myślenia. Przejawiało się to m.in. w rytualnym pochówku wyrażającym świadomość śmierci i szacunek dla ciała ludzkiego. Dziś nadal aktualna pozostaje XVII-wieczna myśl: „Ludzie nie mogą znaleźć lekarstwa na śmierć, nędzę, niewiedzę, postanowili – aby osiągnąć szczęście – nie myśleć o tym” (Pascal, 1989, s. 125). Potwierdza to stosunek niektórych do dzieci nienarodzonych, u których zdiagnozowany został jakiś rodzaj niepełnosprawności. Usprawiedliwia się wówczas dążenie do ich uśmiercenia.

Coraz częściej i na większą skalę eliminuje się też ze społeczeństwa ludzi schorowanych i w podeszłym wieku. Owo wykluczenie bywa dosłowne. Przybywa krajów, w których prawnie dopuszcza się eutanazję z powodów nieuleczalnej choroby i bólu. To zupełnie inna filozofia w podejściu do cierpiącej osoby niż opieka hospicyjna. Człowiek stale wymagający opieki stał się również przeszkodą w dążeniu do realizacji kariery zawodowej, a przede wszystkim – wygodnego życia. Cyklicznie w okresie wakacyjnym lekarze zauważają obecność większej liczby seniorów w oddziałach szpitalnych. Trafiają tam „pod opiekę”, kiedy reszta rodziny wylatuje na egzotyczny urlop.

Wychowanie do akceptacji ograniczeń

Szansę na właściwe, dojrzałe przyjęcie swych ograniczeń stanowi postawa pokory, a zatem przyznanie się przed samym sobą i zaakceptowanie tego, co w nas słabe i ulotne. Piotr T. Nowakowski pisze: „Być pokornym oznacza pozostawać świadomym swych ograniczeń nie dla użalania się nad samym sobą czy usprawiedliwiania się, lecz po to, aby umieć się szanować i trzeźwo oceniać. [...] Pokora jest cnotą

dość trudną do zdobycia, gdyż wymaga od nas samych zaakceptowania tkwiących w naszej naturze niedoskonałości. Zaakceptować (ale nie usprawiedliwiać!) oznacza przyjąć je do wiadomości z pogodą i spokojem. Rozpatrywanie własnych niedostatków poprzez czynienie z nich kluczowego punktu odniesienia przyniesie tylko szkodę” (2022, s. 11).

Bardzo ważną rolę w doprowadzeniu człowieka do granicy, za którą odkryje prawdę o sobie, stanowi wychowanie. Podstawowym celem tego procesu jest bowiem z jednej strony uświadomienie młodemu człowiekowi jego ograniczeń, z drugiej zaś – pomoc w ich pokonaniu. „W wychowaniu bowiem chodzi właśnie o to, ażeby człowiek stawał się coraz bardziej człowiekiem – o to, ażeby bardziej «był», a nie tylko więcej «miał» – aby więc poprzez wszystko, co «ma», co «posiada», umiał bardziej i pełniej być człowiekiem” (Jan Paweł II, 1980b, s. 4), stawał się bogatszy w swym człowieczeństwie. Wychowanie jest więc procesem doskonalenia się człowieka. Powinno się ono rozpoczynać już od najmłodszych lat. Jeżeli w okresie dzieciństwa człowiek zrozumie, kim jest osoba ludzka, jaką ma wartość oraz co ją ogranicza, wówczas będzie odnosił się z szacunkiem do siebie i drugiego, nie będzie obojętny wobec potrzebujących, znajdujących się w trudnych sytuacjach. Tylko tak rozumiany proces wychowania ma szansę ochronić człowieka przed okaleczonym człowieczeństwem.

Wychowanie w szczególny sposób polega na docenieniu możliwości i szans ukrytych w człowieku, który jest słaby. Człowiek – chcąc niejako przekroczyć swą niemoc, pokonać ograniczenia – powinien rozwijać się integralnie, to znaczy w wymiarach: fizycznym, psychicznym i moralnym. Bez wychowania, a następnie samowychowania, człowiek stałby się albo statyczny, niezmienny, albo uległy zewnętrznym determinacjom, np. modzie czy presji otoczenia (Chudy, 2006). W wyjściu z tej egzystencjalnej niemocy może pomóc jedynie prawdziwy mistrz będący cierpliwym, wytrwałym i pracowitym poszukiwaczem pełni i harmonii wychowanka. W takim spotkaniu dochodzi do kontaktu „z prawdziwym człowiekiem, który wskaże cel życia, porwie sobą, wciągnie na drogę wysiłków, ukaże sens pracy nad sobą” (Kunowski, 1981, s. 198). Na kim spoczywa obowiązek bycia mistrzem? W pierwszej kolejności na członkach rodziny, ale także na nauczycielach (ich rolę

jest nie tylko przekazanie uczniom treści podstawy programowej, ale też wychowywanie we współpracy z rodzicami).

W sprzeczności z tak rozumianym procesem wychowania stoi szereg „wypełniaczy” czasu adresowanych do dzieci i młodzieży – w postaci filmów, gier czy zabawek. Wiele z nich to również swoisty paradoks. Z jednej strony bowiem człowiek próbuje ukryć swą niemoc (której kulminacyjnym momentem jest śmierć) i uciec od niej, z drugiej zaś – zasypuje najmłodszych symboliką z nią związaną (czaszki, kościotrupy, trumny). Dzieci od najmłodszych lat bywają wprowadzane w świat estetyki ciemności i zepsucia, w którym panuje kult łatwości, przyjemności i dobrobytu. Bez kontaktu z mistrzem (autorytetem) dzieci i młodzież, będąc na drodze poznawania samodzielnego życia, przyjmują to wszystko bezkrytycznie.

Szczególną uwagę należy zwrócić na rynek konsumpcyjny, który został przesycony kulturą brzydoty, a to, co powinno budzić odrazę, staje się czymś atrakcyjnym, śmiesznym (Kostrzewa, 2013). Sferę zagrożeń dla wrażliwości dziecięcej stanowią nawet zabawki – coraz bardziej wulgarne, szokujące, pozbawione piękna, niszczące dziecięcą niewinność. Nie mają one nic wspólnego z mądrym uświadamianiem granic ludzkiej egzystencji. Przeciwnie – wprowadzają wiele chaosu i niepokoju do dziecięcego świata.

Czyżby współczesny człowiek nie potrafił przeciwstawić się destruktywnym wpływom stworzonej przez siebie cywilizacji naukowo-technicznej noszącej znamiona cywilizacji śmierci? Powinno martwić swoiste odwrócenie ról, jakie przeżywa kultura współczesna, która nie tyle karmi zbiorową świadomość i wyobraźnię prawdą i pięknem, co w sposób zafałszowany i karykaturalny ukazuje ludzkie ograniczenia, żartując sobie nawet ze śmierci.

Słabość jako siła

Wielkość człowieka tkwi w samoświadomości jego nędzy, niedoskonałości i kruchości. Osoba ludzka o tyle jest wewnętrznie bogata, o ile zdolna jest przyznać się do swej niemocy. Pascal potwierdza tę prawdę

Osoby, które stały się
niepełnosprawne na skutek
wypadków często mówią,
że dopiero po tragedii
zmobilizowały się do życia.
Są aktywniejsze zawodowo,
realizują swe marzenia i pasję.
Uprawiają sport, również
wyczynowo. Nie oczekują
współczucia, ale naszej
szczerzej obecności



słowami: „Niechże więc rozum wyzna wreszcie, że zdolny jest opanować jeden tylko przedmiot, a przedmiotem tym jest jego własna słabość. Rozum, który czuł się powołany do określania wszystkiego, może określić w sposób pewny jedynie własne granice” (1989, za: Beguin, 1963, s. 54). Siła człowieka jest zatem ściśle wkomponowana w jego bezsilność. Fundamentalną niepełnosprawność natury ludzkiej jesteśmy w stanie zrozumieć wówczas, gdy przekraczamy poziom powierzchniowych pobudzeń, przestajemy być „wiecznym dzieckiem” i spotykamy się z ciężarem życia (Chudy, 2003).

Obecne czasy, w których promuje się sukces, sławę, zdrowie i urodę, sprzyjają postrzeganiu wartości osoby w świetle tych ogólnych kryteriów. „Wydaje się, że osoba mieszcząca się we wszystkich fizycznych, psychicznych i społecznych standardach ma największe problemy z uświadomieniem sobie realności własnych niedostatków i jest szczególnie zagrożona podtrzymywaniem fałszywego przekonania o swej omnipotencji i doskonałości” (Wójtowicz, 2003, s. 29).

Warto pamiętać, że autentyczny dialog, zgodne współzycie z ludźmi i szczęście, nieokupione krzywdą drugiego, wynika z tego, kim człowiek jest, a nie z tego, co posiada. Kruchość naszej egzystencji związana jest zatem z szansą rozwoju, co Karol Wojtyła wyraził w słowach: „Każdy byt, który musi dochodzić do własnej pełni, który podlega aktualizacji – jest przygodny” (1994, s. 199), a zatem niedokończony i słaby.

To wszystko wskazuje, do jakiego paradoksu dochodzimy dzisiaj w tym postępowym świecie. Już od wieków człowiek wiedział, że niczego nie może być pewien. Dlatego pogoń za zatrzymaniem czasu, byciem niezniszczalnym, zawsze sprawnym, pięknym i perfekcyjnym jest największym absurdem. W każdym bowiem – prędzej czy później – daje o sobie znać wewnętrzny głos: „Czegóż można być pewnym? Dzisiaj jestem zdrowy i zadowolony, jutro mogę stracić wszystko i oczekiwać na śmierć!” (Chudy, 2003, s. 41).

Zdaniem Viktora Frankla, austriackiego lekarza, twórcy logoterapii, nic nie jest w stanie zapewnić własnemu życiu sensu jak trudne, bolesne doświadczenia. Jedynie doświadczając cierpienia, człowiek ma szansę stać się w pełni osobą. „Postawiony nad przepaścią człowiek spogląda w otchłań i na jej dnie dostrzega tragiczną strukturę

bytu ludzkiego. Tam w głębi objawia mu się prawda, że byt ludzki jest ostatecznie cierpieniem i że istotnym przeznaczeniem człowieka jest – cierpieć: być *homo patiens*” – pisał (1998, s. 82). W innym miejscu prawdę tę akcentuje jeszcze mocniej: „Tylko pod ciosami młota losu, w ogniu cierpienia, życie wykuwa swój kształt i formę” (1969, s. 89).

Współcześnie niełatwo jest zrozumieć i odsłonić sens cierpienia, sens braku i słabości oraz pokazać je w aspekcie daru. Tylko na drodze pełnej akceptacji własnych ograniczeń „wypełniamy intencją nie tylko samo cierpienie, ale poprzez cierpienie jeszcze coś, co nie jest z nim identyczne – cierpienie transcendujemy” (Frankl, 1998, s. 84), a zatem przekraczamy je, nie koncentrujemy się na samym bólu i krzywdzie, idziemy dalej – wyciągając cenne wnioski przyczyniające się do rozwoju człowieczeństwa.

Literatura

- Beguín, A. (1963). *Pascala portret własny*. Przeł. A. Borkowska. Warszawa: Pax.
- Chudy, W. (1988). Powołanie osoby niepełnosprawnej w nauczaniu papieża Jana Pawła II. W: D. Kornas-Biela (red.), *Osoba niepełnosprawna i jej miejsce w społeczeństwie* (s. 123–149). Lublin: Redakcja Wydawnictw KUL.
- Chudy, W. (1992). *W łupinie orzecha, czyli filozofia bez przesady*. Marki-Struga: Michalineum.
- Chudy, W. (2003). Sens życia a sens trudu. W: A. Bartoszek i D. Sitko (red.), *Osoby niepełnosprawne w życiu społeczeństwa i kościoła* (s. 31–45). Katowice; Ruda Śląska: Wydział teologiczny Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.
- Chudy, W. (2004). *Drugie śniadanie u Sokratesa, czyli Trzy, cztery rzeczy najważniejsze*. Warszawa: „Sumus”.
- Chudy, W. (2006). Istota pedagogiki personalistycznej. *Ethos*, 3(75), 52–74.
- Frankl, V.E. (1969). *The doctor and the soul: from psychotherapy to logotherapy*. London: Souvenir Press.
- Frankl, V.E. (1998). *Homo patiens*. Przeł. R. Czernecki i Z.J. Jaroszewski. Warszawa: Pax.
- Jan Paweł II. (1980a). Byłem upośledzony i przyszedł mi z pomocą. *Osna-brück*, 16 XI 1980. Anioł Pański. *L'Osservatore Romano*, 11, 4.

- Jan Paweł II. (1980b). W imię przyszłości kultury. Przemówienie do przedstawicieli UNESCO. Paryż, 2 VI 1980. *L'Osservatore Romano*, 6, 4–6.
- Jan Paweł II. (1996). Encyklika „Laborem exercens”. W: M. Radwan, L. Dyczewski, L. Kamińska i A. Stanowski (red.), *Dokumenty nauki społecznej Kościoła* (s. 161–209). Rzym; Lublin: Redakcja Wydawnictw KUL.
- Kornas-Biela, D. (2000). Niepełnosprawność w rodzinie: nauczanie Jana Pawła II. W: H. Gałązka (red.), *Materiały z Konferencji „Rodzice dzieci niepełnosprawnych w polskim systemie oświaty i w krajach Unii Europejskiej”*, Łomża 13–15.09.2000 (s. 48–68). Warszawa: Centrum Metodyczne Pomocy Psychologiczno-Pedagogicznej.
- Kostrzewa, S. (2013). Odebrać dzieciom niewinność. Pobrano z <http://wobroniewiarytradycji.wordpress.com/2013/04/26/ks-slawomir-kostrzewa-odebrac-dzieciom-niewinnosc-wersja-zaktualizowana-oraz-slowo-do-naszycz-czytelnikow/>.
- Krakowiak, K. (2004). Wspieranie człowieka niepełnosprawnego. W: M. Kalinowski (red.), *Ja – człowiek. Wzrastanie w godności, miłości i miłosierdziu* (s. 115–136). Tarnów: Katolicki Uniwersytet Lubelski; Fundacja Pomocy Osobom Niepełnosprawnym.
- Kunowski, S. (1981). *Podstawy współczesnej pedagogiki*. Łódź: Wydawnictwo Salezjańskie.
- Nowakowski, P.T. (2022). Pokora, czyli o stawianiu w prawdzie przed samym sobą. *Kurier Nauczycielski*, 3, 11.
- Pascal, B. (1989). *Mysli*. Przeł. T. Żeleński-Boy. Warszawa: Pax.
- Rodziński, A. (1998). *Na orbitach wartości*. Lublin: Redakcja Wydawnictw KUL.
- Wojtyła, K. (1994). *Osoba i czyn oraz inne studia antropologiczne*. Lublin: Towarzystwo Naukowe KUL.
- Wójtowicz, M. (2003). Powszechna niepełnosprawność człowieka w „Myślach” B. Pascala. W: A. Bartoszek i D. Sitko (red.), *Osoby niepełnosprawne w życiu społeczeństwa i kościoła* (s. 17–30). Katowice; Ruda Śląska: Biblos.

O AUTORCE:

dr Małgorzata Łobacz – pedagog, Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II, ORCID 0000-0002-1476-8278,
KONTAKT: malgorzata.lobacz@kul.pl